

**N**am na swoim biurku dwa postanowienia sądowe dotyczące sprawy upadłego frankowicza. Banknictwo pechowego kredytobiorcy ogłoszono w lipcu 2015 r. Kilka lat wcześniej wszel kredyt na mieszkanie wynosił, którego równowartość wynosiła ok. 210 tys. zł. Do chwili gdy żądany wniosek upadłościowy, zapłacił bankowi 120 tys. zł. Jednak już po ogłoszeniu upadłości okazało się, że jest winny bankowi 250 tys. zł (czyli więcej), niż wynosiła kwota kredytu, którą zaciągnął. Gdyby nie wzrost kursu franka w ostatnich latach, frankowiczowi zostałyby do zapłaty już tylko ok. 90 tys. zł plus odsetki i koszt wypowiedzenia umów. Przy czym przychód ze sprzedaży mieszkania przed syndyka wyniesie ok. 200 tys. zł – po likwidacji majątku frankowicz będzie więc dłużni bankowi ok. 50 tys. zł. Upadły postanowili walczyć w sądzie i domagać się tego, by w postępowaniu upadłościowym mógł spacić tylko to, co pozyczył, a nie to, co wynika z zastosowanego na nim „niezgodnego z polskim prawem instrumentu finansowego”. Postanowienie siedzegó komisarza (pierwsza instancja) wyданie zostało w marcu 2017 r. Orzeczenie w drugiej instancji (sąd upadłościowy) – w styczniu 2018 r. Frankowicz czekał prawie rok, żeby się dowiedzieć, że przegrał (pierwszą i drugą instancję), choć sąd przyniał mu całkowitą rację (druga instancja). I tak naprawdę można by uznać, że jest winny bankowi 90 tys. zł plus odsetki, ale jednak uznamy, że jest winny 250 tys., bo... w swych pismach do sądu nie zawnioskował o powołanie biegłego, który by obliczył, ile dokładnie (co do złotówki) wynosi wierzytelność banku. Przecież sąd z urzędu tego nie będzie liczył.

**P**rzekład ten pokazuje, że instytucja upadłości konsumentycznej rodzi się w bólach, a boli głównie upadkach. Do 2014 r. temat w zasadzie nie istniał. Obecnie na legislacyjnej pustyni wyrasta drzewko, na które trzeba chuchać i dmuchać. W przeciwnym razie niebawem będziemy się cieszyć, że „liczba upadłości konsumentycznych w Polsce maleje”, a jednoczesnie ludzie będą konać pod plotem. Dużo ograszanych, skutecznie przykłady Niemiec czy Wielkiej Brytanii, znakują namstwa i jego drzeńców. A nie stałości,

# Sąd do upadłego frankowicza: przegrałęś, choć masz rację

konsumentówka w Polsce będącie opowiedziano funkcjonowała, właściwie przed nami. Naciągała fala upadających frankowiczów. Od lat borykają się oni z problemami. Wielu z nich, ludzi w. bądź, ledwo dobrzej do niedawna sytuacji finansowej, ledwo wiąże koniec z końcem. Coraz więcej osób mówi: „Dość”. Wolą ogólnieść upadłość, oddać mieszkanie i zacząć życie od nowa. Kropot w tym, że - jak pokazuje praktyka - tak się nie da. Przez dość kuriozalną interpretację przepisów, która pozwala upodolić frankowicza i wraz z obietnicą nowego startu zafundować mu podrót domiką. Wróćmy więc do naszego przykładu (podobne prezentowaliśmy zresztą na łamach DGP już w 2016 r., niestety przedstawicieli władz ustawodawczej chybą się z nimi nie zapoznali). Otóż upadłość konsumentką ogłosili osoba, która zaciągnęła kredyt indeksowany we franku szwajcarskim. Bank zgłosił na sporządzaną przez syndyka listę wierzytelność w wysokości 250 tys. zł. Kwota wynika z tego, że bank wypowiadał kredyt i przeliczył całe zobowiązanie klienta (w tym odsetki i koszty wypowiedzenia kredytu) po aktualnym kursie - czyli licząc frank szwajcarski po niespełna 4 zł, a nie trochę bagna w drugie. Superupadłość, nie ma co...

A przecież bez trudu znajdziemy wyroki sądów (na przykład w Szczecinie, Łodzi), w których stwierdzono, że bank nie ma prawa przeliczać kwoty zobowiązania, gdy kredyt jest indeksowany we franku, według aktualnego kursu. Jest to

A portrait photograph of Patryk Stowik, a man with short brown hair, wearing a dark suit jacket over a white shirt. The photo is framed by a blue border and positioned on the left side of the page. To the right of the photo, there is a large, faint watermark of the word "KPRU".

**PATRYK  
STOWIK**  
dziennikarz  
DGP

Trwają właśnie prace nad nowelizacją prawa upadłościowego. Wątek kredytów walutowych jest w zasadzie pominięty. To szkoda, skoro intencją resortu sprawiedliwości jest przełożenie wajchy na korzyść dłużników



PATRYK  
SŁOWIŃSKI  
dziennikarz  
DGI

konsekwencje. Uważam jednak, że w przypadku tych, którym splot nieszczęśliwych okoliczności uniemożliwił obsługę kredytu i którzy musieli ogłosić bankructwo, wystarczająca konsekwencja jest utratą mieszkania, której przeciecz wczesniej urządzili i przez kilka lat spłacali. Nie trzeba ich dodatkowo rujnować, skoro założeniem upadłości konsumentek jest umożliwienie oddzielenia. Bank w takiej sytuacji też przecież nie jest stratny – taki upadek zwykły przez kilkadziesiąt miesięcy swój kredyt obsługiwał, w tym przez długi czas po kursie wyższym niż w dniu zaciągnięcia zobowiązania. Przeliczenie wierzytelności po pierwotnym kursie oczywiście byłoby dla korporacji finansowej niekorzystne, ale zarazem nie byłoby dla nich ruinujące. Po prostu by na frankowiczach nie zarobiły bądź nie zarobiły aż tak wiele.

temu, gdy udzielały kredytów, postępowaly uczciwie. Coraz więcej świadczy o tym, że nie. Wiele sądów już się wreszcie wyspecjalizowało w sprawach frankowiczów. I liczni sędziowie podkreślają, że w umowach rolo się od niedawno lonych postanowień umownych. Szala przechyla się na jedną stronę, to na drugą, ale aby stwierdzić dziś z przekonaniem, że przy udzieleniu kredytów indeksowanych we franku szwajcarskim wszystko przebiegało zgodnie z prawem, trzeba by chyba być zatrudnionym w banku, który tychże kredytów udzielał.

Od giorno nieprawidłowości zajęto profesjonal-

tego typu sprawy – gdy Frankowicz ogłasza upadłość – trafiają do sędziów upadłościowych. Ci – bądźżmy szczerzy – na ogólnie mają pojęcia o tym, jak powinna wyglądać umowa kredytowa ani w jaki sposób powinno nastąpić przeliczenie kursu. Stąd w orzeczeniach, które przeźramem, robi się od stwierdzeń, które już kilka lat temu lepsi od orzekających sędziów fachowcy uznały za kuriozalne. Zarazem nie sposób obwiniać o to sędziów upadłościowych. Nie muszą być specjalistami w każdej dziedzinie. To kłopot systemowy, że aby rozstrzygnąć kluczową sprawę, czyli wysokość dlużu upadego, muszą wpierw ocenić, jaki charakter miał kredyt indeksowany lub denominowany w obcej walucie.

Ważne przepisy prawa o kredytach upadłościowych. Wątek kredytów walutowych jest w zasadzie pominięty. A wydaje się, że jeśli intencja resortu sprawiedliwości jest ożywienie upadłości konsumenckiej w Polsce i przełożenie waixy na korzyść dłużników, to jedna z najlepszych decyzji byłoby przesądzenie, że w wypadku kredytów indeksowanych lub denominowanych w walucie obcej wierzytelność przełączana jest według wartości waluty w dniu zaciagnięcia zobowiązania. Taki przepis w praktyce spowodowałby w większości przypadków, że dłużnik straciłby mieszkanie i zaczął od nowa. Nie musiałby jeszcze spłacać dodatkowego banku. Bez wątpienia spowodowałoby to też większą chęć dłużników hipotecznych do ogłoszania upadłości. Frankowicze po doświadczeniach tych, których upadłości spróbowały, najwyraźniej w świecie tego boją.

Jest też inne rozwiązanie, zaproponowane przez

rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara. Wskazuje on, że większość młodych ludzi ma dzisiaj zaciągnięte na kilka dziesiąt lat kredyty hipoteczne na zakup mieszkania. Likwidacja majątku dłużnika - konsumanta i sprzedża zadłużonego mieszkaniu powoduje negatywne skutki społeczne. Dłużnik zmuszony jest do szukania nowego lokalu, z reguły w celu jego wynajęcia. Czyli już nawet po ogłoszeniu upadłości traci poczucie względnej stabilizacji. Rzecznik proponuje więc, by rozważyć wprowadzenie regulacji przewidujących możliwość umorzenia określonej części zaciagnietego kredytu mieszkaniowego (np. 20 proc.). Pozostała część dłużnika spłacalby przez kolejne kilkadziesiąt lat, jak wynikałoby to z pierwotnej umowy. W obecnym kształcie upadłości konsumenckiej takie rozwiązanie jest niemożliwe do zastosowania. Oczywiście i tu bank byłby stratny w stosunku do dzisiaj obowiązującego modelu. Ale państwo ma prawo ważyć różne interesy i wesprzeć obywatele kosztami banków, o ile nie prowadzi to tych ostatnich do poważnej straty. Inna rzecz, że nam pewne obawy, czy nagle nie okazałoby się, że osoby z klopotami finansowymi na papierze jeszcze znacznie więcej niż w rzeczywistości. Mogliby się zatrzymać, że ludzie zaczeliby kombinować, aby się zapłacić na tak opłacalną upadłość reestrukturyzacyjną.

Mówiąc najogólniej: dziś sytuacja frankowiczów, którzy chcą ogłosić upadłość, jest zła. A zarazem jest ich na tyle dużo, że zasadne wydaje się ją poprawić. Spór wokół projektów ustaw mających wesprzeć frankowiczów jest gorący, ale w ogóle nie dotyczy kwestii upadłości. A dla wielu, którzy zaciągnęli kredyt indeksowany lub denominowany w obcej walucie, byłoby to

3